

Polacy też byli uchodźcami

W ciągu ostatnich dwustu pięćdziesięciu lat Polacy często bywali uchodźcami. Czy mamy w związku z tym pewien dług dziejowy? Oto krótka historia polskiego uchodźstwa.

POLACY TEŻ BYLI UCHODźCAMI

UCHODźCY
INFO



fot. Roman Dmowski, 1919 / domena publiczna

Na uchodźstwie, w 1887 roku w Szwajcarii, powstała Liga Polska, która 6 lat później została przekształcona w Ligę Narodową przez Romana Dmowskiego, patrona współczesnych ruchów antyimigranckich.

Opowieści o dziejach ostatnich dziesięciu pokoleń Polaków zdominowane są przez kilka mocnych obrazów: brak wolnej ojczyzny, zabory lub okupacja, życie pod butem sąsiednich imperiów. Polskie ziemie bywały areną wojen, powstań (na ogół przegranych) oraz represji wymierzonych w mieszkających tu ludzi. W konsekwencji, gdy mowa o polskiej historii, opowiada się zazwyczaj o regularnym łomocie, ciągłym obrywaniu po kościach, co niemal zawsze stawało się okazją do bohaterskiego – choć przeważnie nieskutecznego – oporu. W wizji tej zbyt często jednak gubi się opowieść o polskim strachu. O tych

Polakach, którzy w obawie przed prześladowaniami „ze względu na religię, narodowość lub poglądy polityczne” postanawiali uciec i działać politycznie albo zbrojnie z dala od kraju. Albo, co zapewne zdarzało się częściej, chcieli po prostu żyć tam w spokoju.

Fragment ujęty powyżej w cudzysłów pochodzi z definicji pojęcia „uchodźca” zawartej w Konwencji Genewskiej. Choć w prawie międzynarodowym słowo to zaczęto stosować dopiero w 1951 roku, przez ostatnie dwieście pięćdziesiąt lat całe rzesze Polaków stawały się klasycznymi uchodźcami, nie czekając na ponadpaństwowe porozumienia humanitarne. W historiografii w ten sposób się o nich jednak nie pisze – o wiele częściej używa się terminu „emigrant”, a przecież nie są to pojęcia równoznaczne. Emigracja to zjawisko szersze i bardziej neutralne. Nie ulega wątpliwości, że ona także odcisnęła piętno na polskich dziejach, jednak to właśnie zawierające się w niej uchodźstwo wpłynęło na charakter tego piętna.

Polskość ma w sobie uchodźstwo

Polaków uciekających ze strachu w nieznane były w XIX i XX wieku miliony. Czyni to z Polski jedno z najbardziej doświadczonych uchodźstwem państw w Europie. Patrząc na naszą historię, kulturę czy myśl polityczną, powinniśmy więc zdać sobie sprawę z tego, że są one zarazem historią uchodźstwa, kulturą, która wiele spośród swoich najważniejszych owoców wydała poza krajem, czy myślą polityczną świadomą zagrożeń zmuszających do ucieczki. Uchodźstwo – jak mało które masowe doświadczenie – stało się nierozłączną częścią „polskości”.

Jednak doświadczenie ucieczki przed krzywdą i niesprawiedliwością jest też ściśle połączone z doświadczeniem bycia gościem, człowiekiem przyjętym do obcego świata i objętym opieką przez swoich gospodarzy. Bądź odwrotnie: bycia niewpuszczanym, naznaczanym i wypędzanym. Historia polskich uchodźców była raczej szczęśliwa. Przyjmowano ich zazwyczaj z otwartymi rękoma, pomagano im, zapewniano bezpieczeństwo oraz dawano możliwość pielęgnowania ojczystej kultury, religii i języka. Gdyby losy naszych uchodźców ułożyły się inaczej, to niewykluczone, że „polskość” przybrałaby zupełnie inny kształt.

Oto właśnie dług dziejowy, na który dziś zwracają uwagę zwolennicy podobnie życzliwego przyjęcia współczesnych uciekinierów. Przyjrzyjmy mu się zatem uważnie. Poniżej przedstawiamy krótką historię polskiego uchodźstwa ostatnich dziesięciu pokoleń.

Rozbiory

Pierwsza masowa ucieczka Polaków z powodów politycznych miała miejsce w przededniu drugiego rozbioru Polski. W 1792 roku, po przegranej wojnie z Rosją i przejęciu rządów w Polsce przez targowiczan, kraj opuścić musieli ówczesni opozycjoniści – czołowi działacze Sejmu Czteroletniego oraz współtwórcy i zwolennicy Konstytucji 3 maja. Byli wśród nich Ignacy Potocki, Hugo Kołłątaj czy Tadeusz Kościuszko. Uciekali głównie do Saksonii (Drezna i Lipska) oraz Francji (Paryża), gdzie zostali nad wyraz dobrze przyjęci. To między innymi dzięki temu udało im się szybko zgrupować siły i powrócić do ojczyzny, by wziąć udział w insurekcji kościuszkowskiej 1794 roku.

Powstanie nie powiodło się jednak, a rok po nim nastąpił trzeci i ostateczny rozbiór. Polska zniknęła z map świata. Ojczyznę w tym czasie zdecydowały się opuścić tysiące ludzi. Najlicniejsza grupa udała się do Imperium Osmańskiego (na terytorium dzisiejszej Mołdawii), innymi kierunkami ucieczki polskich patriotów były Francja oraz Włochy. To w tym czasie w Mediolanie generał Henryk Dąbrowski powołał do życia Legiony Polskie (składające się głównie z 7 tysięcy polskich żołnierzy na uchodźstwie). Na pamiątkę tego wydarzenia w hymnie państwowym śpiewamy: „Marsz, marsz, Dąbrowski / z ziemi włoskiej do Polski” (autorem tekstu jest zresztą inny uchodźca, Józef Wybicki). Za każdym razem, gdy grany jest polski hymn, śpiewamy w nim o uchodźcach politycznych, akcentując w ten sposób charakterystyczny rys naszej tożsamości: doświadczenie życia z dala od polskich granic.

POLACY TEŻ BYLI UCHODźCAMI Rozbiory Polski

UCHODźCY
INFO



„Album Legionów Polskich : 126 obrazów.”, 1916 r. / domena publiczna, polona.pl

Po trzecim rozbiorych Polski, w 1797 r. w Mediolanie gen. Henryk Dąbrowski powołał do istnienia Legiony Polskie składające się głównie z 7 tysięcy Polaków.

Hymn Polski powstał na uchodźstwie, stąd słowa:

**„Marsz, marsz, Dąbrowski
z ziemi włoskiej do Polski”**

Powstanie listopadowe: Począwszy od lat dwudziestych XIX wieku, polskie elity coraz częściej opuszczały ziemie nieistniejącego już wtedy kraju. Ich główną motywacją do ucieczki był strach przed carskimi represjami i potrzeba działania na rzecz ojczyzny. Poza granicami było im bowiem łatwiej angażować się w działalność polityczną. Emigracja ta nasiliła się dekadę później, wskutek nieudanego powstania listopadowego. Uchodźcami stało się wtedy około 10 tysięcy osób – niemal wyłącznie mężczyzn. Do dziś nazywa się tę grupę Wielką Emigracją, przy czym przymiotnik „wielka” dodaje się nie tyle z powodu liczebności, ile raczej dlatego, że w jej szeregach znalazło się wielu wybitnych Polaków. Byli wśród nich Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Józef Bem, książę Adam Jerzy Czartoryski, Ernest Malinowski, Zygmunt Krasiński i Fryderyk Chopin. W efekcie to na uchodźstwie zaczęło kwitnąć polskie życie kulturalne, czego doskonałym przykładem jest napisany w Paryżu Pan Tadeusz, który zaczyna i kończy się uchodźczymi wątkami. Paryż był wtedy zresztą centrum emigracyjnego życia, choć kilkusetosobowe grupy powstańców listopadowych osiedliły się także w Niemczech, Wielkiej Brytanii, Belgii, Szwajcarii, Szwecji, Stanach Zjednoczonych, Turcji i Algierii. Z opublikowanych wspomnień dotyczących tych miejsc wynika, że przybysze witani byli niezwykle entuzjastycznie. Przemarszom przez Niemcy czy Francję towarzyszyły ponoć często asysty żołnierskie i salwy honorowe, rozwieszano też transparenty: „Jeszcze Polska nie zginęła, póki żyją Niemce” oraz „Witamy bohaterów”. Polacy zapraszani byli do prywatnych domów i najlepszych hoteli, a zdarzało się, że na ich cześć wyprawiano bale i koncerty. W jednym z nich wziął zresztą udział Ryszard Wagner, który cztery lata później skomponował uwerturę Polonia.

Imperium Osmańskie: W pierwszej połowie XIX wieku wielu Polaków schroniło się w Imperium Osmańskim. Dlaczego mierzyli na południe, a nie na zachód? Stał za tym przemyślany plan polityczny. Żyjący na uchodźstwie w Paryżu Adam Czartoryski postanowił wykupić niedaleko Stambułu ziemię i stworzyć tam kolejny po francuskiej stolicy ważny ośrodek

emigracyjny. Pragnął w ten sposób zbudować silniejsze relacje z Turcją. W 1842 roku kilkanaście kilometrów w głębi azjatyckiego brzegu Bosforu powstała więc polska wieś Adampol (obecnie nosząca nazwę Polonezköy). W czasach, gdy Polski nie było na mapach świata, stała się ona symboliczną oazą dla polskich uchodźców.

POLACY TEŻ BYLI UCHODźCAMI Turcja 1842

UCHODźCY
INFO



Żyjący na uchodźstwie w Paryżu książę Adam Czartoryski wykupił ziemię niedaleko Stambułu i w 1842 roku powstała polska wieś Adampol (obecnie Polonezköy). Co trzeci mieszkaniec miejscowości nadal włada językiem polskim. Do dziś na wójta tradycyjnie wybiera się Polaka.

Osmańskie władze traktowały to przedsięwzięcie z sympatią, tym bardziej, że Turcja nigdy nie uznała rozbiorów Polski, a wielu Polaków pracowało w tym czasie dla sułtana. Jednym z najbardziej znanych był generał Józef Bem, który po przejściu na islam i przyjęciu imienia Murat Pasza został generałem w tureckiej armii. Obecnie Polonezköy leży nieopodal administracyjnych granic Stambułu i jest jedną z atrakcji odwiedzanych przez polskich turystów. Pamięć o polskich korzeniach tamtejszych mieszkańców nie zanikła – co trzeci nadal włada językiem przodków, a stanowisko wójta wciąż tradycyjnie piastuje Polak.

Powstanie styczniowe: Polski krwiobieg uchodźczy regularnie zasilany był przez kolejne zrywy niepodległościowe. Po klęsce powstania styczniowego w 1864 roku z Polski uciekać musiało następne 10 tysięcy osób. Niemal połowa z nich skierowała się do Francji, pozostali wybrali głównie Szwajcarię lub Imperium Osmańskie (w tym Adampol). Mniejsze grupy znalazły się w Wielkiej Brytanii, Niemczech, we Włoszech, Belgii oraz w Stanach Zjednoczonych. Wielu z nich, by zarobić na życie, zaciągnęło się do służby w armiach państw przyjmujących. Inni z kolei próbowali organizować opozycję wobec zaborców, choć z powodu silnych konfliktów wewnętrznych nie udało im się stworzyć żadnego jednolitego ugrupowania. To jednak właśnie na uchodźstwie powstał ważny filar ruchu narodowo-demokratycznego, do którego dzisiaj w linii prostej odwołują się nastawieni nieprzyjaźnie do uchodźców przedstawiciele środowisk prawicowych. W 1887 roku powstała bowiem w Szwajcarii Liga Polska, sześć lat później przekształcona przez Romana Dmowskiego w Ligę Narodową. Postyczniowi uchodźcy tworzyli też wyrazistą społeczność

w Stanach Zjednoczonych. Stosunkowo szybko stali się tam ważnym trybikiem wielkiego przemysłu emigracyjnego, przyczynili się bowiem do stworzenia sprawnie działającej maszyny pośredniczącej w ściąganiu do Ameryki setek tysięcy polskich emigrantów – tym razem już nie politycznych, a zarobkowych.

Lata międzywojenne: Według różnych szacunków od połowy XIX wieku do wybuchu I wojny światowej na emigracji żyło około trzy i pół miliona Polaków. Warto przez chwilę zatrzymać się nad tą liczbą – oznacza to bowiem, że w przededniu wybuchu I wojny światowej co szósty Polak żył poza historycznymi granicami kraju. W latach międzywojennych Polskę opuściły kolejne dwa miliony ludzi – w większości już nie w roli uchodźców, a po prostu emigrantów zarobkowych. Obierając przetarty już szlak, tłumnie ruszali w poszukiwaniu lepszego losu za ocean, gdzie żyło wtedy półtora miliona ich ziomeków. Szybko znaleźli się jednak tacy, którzy uważali, że jest ich zbyt wielu; Amerykanie przestali witać Polaków z otwartymi ramionami. Tamtejsza opinia publiczna była w latach 30. przesiąknięta nastrojami antyimigracyjnymi – w mediach podkreślano, że Polacy (a także Włosi czy Irlandczycy) stanowią realne zagrożenie dla spójności kraju. Pojawiały się głosy, że mogą oni „skatolicyzować” Amerykę, bowiem w protestanckim społeczeństwie zawsze będą „obcym elementem”. W efekcie z roku na rok narastała fala przemocy wobec przyjezdnych, inspirowana między innymi przez Ku-Klux-Klan. Jako chichot historii można potraktować fakt, że ta rasistowska organizacja stworzona została w amerykańskiej miejscowości Pulaski, nazwanej tak na cześć uciekającego z Polski w XVIII wieku generała Kazimierza Pułaskiego.

POLACY TEŻ BYLI UCHODźCAMI USA, lata międzywojenne

UCHODźCY
INFO



W latach 30. w Ameryce panowały nastroje antyimigranckie. Obawiano się m.in. tego, że Polacy mogą „skatolicyzować” USA i stanowić zagrożenie dla spójności kraju.

W efekcie z roku na rok narastała fala przemocy wobec przyjezdnych, inspirowana m.in. przez Ku-Klux-Klan.

II wojna światowa:

W późnych godzinach wieczornych 17 września 1939 roku, niedługo po ataku Armii Czerwonej na Polskę, polski rząd wraz z Naczelnym Wodzem Edwardem Rydzem-Śmigłym i premierem Felicjanem Sławojem Składkowskim przekroczył rumuńską granicę. Rejterada władz stała się dla wielu rodaków sygnałem do podjęcia indywidualnych ucieczek, co zapoczątkowało jeden z największych exodusów w dziejach naszego kraju. II wojna światowa doprowadziła do ogromnych zmian demograficznych w Polsce. W ciągu sześciu lat trwania konfliktu liczba obywateli skurczyła się aż o 11 milionów. Jest to suma ofiar śmiertelnych oraz ludzi, którzy opuścili kraj w wyniku polityki przymusowych zsyłek, zmian granic administracyjnych i fali ucieczek uchodźczych. Wielu Polaków – wśród nich znaczącą liczbę stanowili polscy Żydzi – postanowiło wyjechać jeszcze nim wybuchła wojna. W pierwszym okresie walk, kiedy fronty nacierały z zachodu i wschodu, najbardziej naturalnym kierunkiem dla polskich uchodźców była Rumunia (którą jako cel ucieczki wybrał polski rząd), a także Węgry. Już w pierwszych tygodniach wojny znalazło się tam ponad 200 tysięcy Polaków. Byli wśród nich zarówno żołnierze, jak i cywile, w tym wiele dzieci.

O ile w Rumunii Polacy byli bezkompromisowo internowani, o tyle na Węgrzech zostali przyjęci bardzo sprawnie i ciepło. Przyczynił się do tego węgierski komisarz rządowy ds. uchodźczych József Antall senior. Polacy zostali rozlokowani w obozach w ponad dwustu miejscowościach, mogli jednakże swobodnie je opuszczać. Polskim Żydom wydawano w tym czasie dokumenty poświadczające, że są chrześcijanami. Warto również zwrócić uwagę, że choć od czerwca 1941 roku Królestwo Węgier należało do Państw Osi, administracja tego kraju nie zgodziła się wydawać polskich uchodźców Rzeszy i aż do momentu rozpoczęcia okupacji Węgier w 1944 roku Polacy zachowali tam wiele praw.

POLACY TEŻ BYLI UCHODźCAMI Węgry 1939

UCHODźCY
INFO



fot. Polsko-węgierski przewodnik, 1934 / domena publiczna / polona.pl

**W pierwszych tygodniach wojny na Węgrzech
znalazło schronienie ponad 140 000 polskich
uchodźców.**

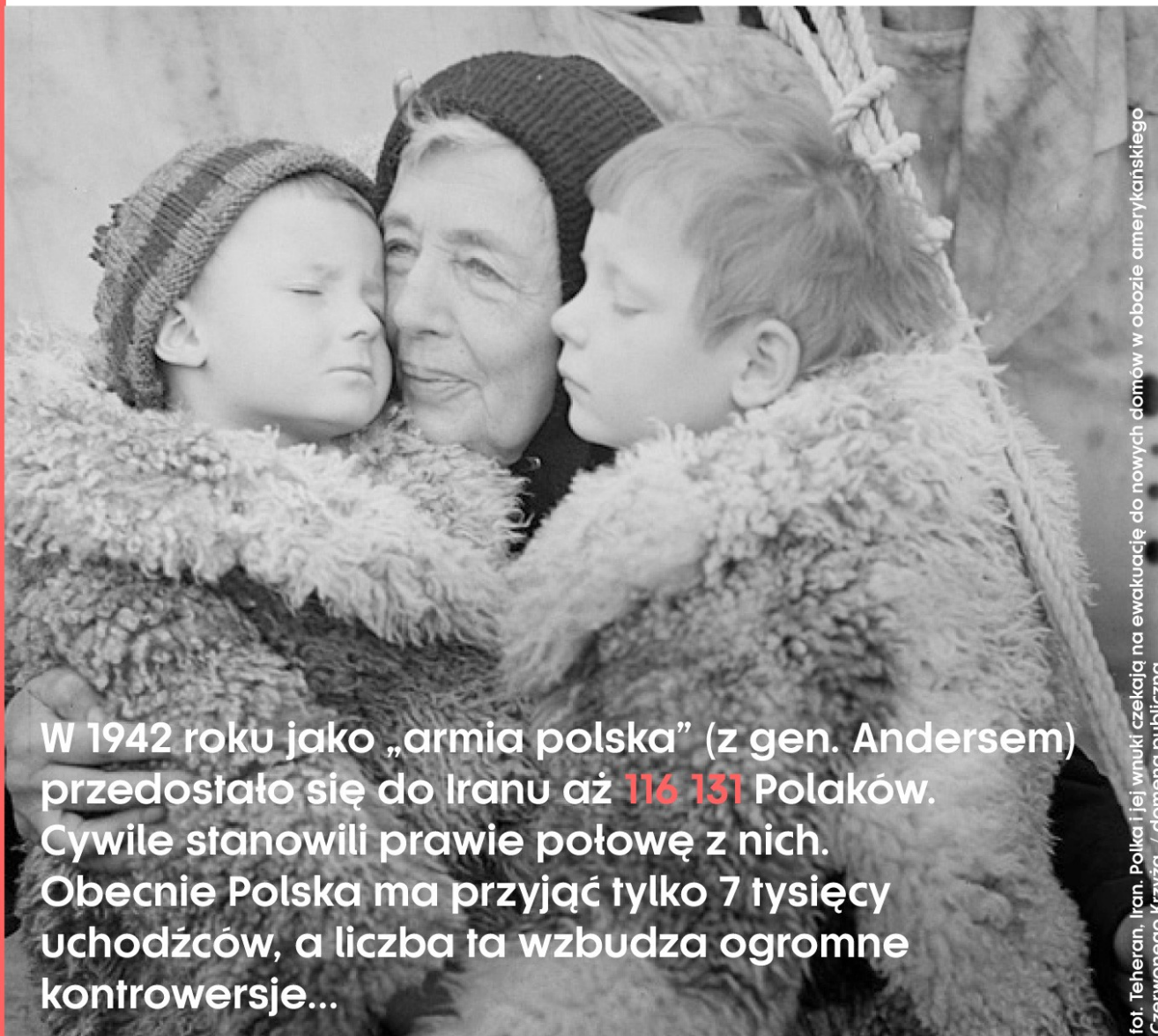
Iran: Jednym z najważniejszych dokumentów w historii polskiego uchodźstwa jest układ Sikorski–Majski podpisany 30 lipca 1941 roku pomiędzy premierem polskiego rządu a ambasadorem ZSRR w Londynie. Na jego mocy przywrócono stosunki dyplomatyczne między obydwojoma państwami oraz ogłoszono amnestię dla Polaków zesłanych od początku wojny do gułagów. Był to również początek tworzenia Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR pod dowództwem gen. Władysława Andersa; w 1942 roku oddziały te zostały ewakuowane z Rosji do Iranu. Jako „armia polska” do Iranu przedostało się wtedy aż 116 131 polskich obywateli. W rzeczywistości żołnierze stanowili w tej wielkiej grupie niewiele ponad połowę. Wraz z wojskiem szło 41 128 cywili, w tym 14 922 dzieci. Przyjęcie tak wielkiej liczby polskich uchodźców z jednej strony było popierane i przygotowane przez władze w Teheranie, z drugiej strony zostało uzgodnione z mocarstwami alianckimi, które były wówczas w na w pół wymuszonym sojuszu z rządzącym w Iranie Rezą Szachem Pahlawim. Gholam Abdol-Rahimi, nadworny fotograf Rezy Szacha Pahlawiego, tak opisywał nowe transporty uchodźców w filmie dokumentalnym „Zapomniane requiem”: *Przybywający Polacy wyglądali bardzo źle, byli wychudzeni, chorzy i odziani w szmaty (...). Mój znajomy cieśla przygotowywał dla nich trumny, ponieważ każdego dnia z wycieńczenia umierało po pięćdziesięciu z nich.* Swoistą pamiątką tego wydarzenia są polskie cmentarze w Iranie – pochowano na nich blisko trzy tysiące Polaków.

Znakomita większość Polaków przeżyła jednak ucieczkę z Rosji i została – po szybkiej akcji przystosowania infrastruktury – rozmieszczona w różnych częściach Iranu. Od pierwszych dni zaczęła się tworzyć zorganizowana społeczność polonijna, z własnymi szkołami, instytucjami kulturalnymi i prasą. Skalę przedsięwzięcia obrazuje fakt, że w Iranie dla polskich dzieci powstało 21 placówek opiekuńczych, pedagogicznych i zdrowotnych.

POLACY TEŻ BYLI UCHODźCAMI

Iran 1942

UCHODźCY
INFO



W 1942 roku jako „armia polska” (z gen. Andersem) przedostało się do Iranu aż **116 131** Polaków. Cywile stanowili prawie połowę z nich. Obecnie Polska ma przyjąć tylko 7 tysięcy uchodźców, a liczba ta wzbudza ogromne kontrowersje...

fol. Teheran, Iran. Polka i jej wnuki czekają na ewakuację do nowych domów w obozie amerykańskiego Czerwonego Krzyża. / domena publiczna

Trzy lata później w Iranie mieszkało już tylko 3 600 Polaków. Dlaczego? Kraj ten od samego początku miał być tylko przystankiem – po rekonwalescencji polscy żołnierze wyruszyli w dalszą drogę, by walczyć na frontach Afryki Północnej i Europy. W tym samym czasie cywilni uchodźcy – dzięki istotnej pomocy rządu brytyjskiego – zostali rozlokowani po całym świecie, między innymi w Libanie, Palestynie, Afryce Wschodniej i Południowej, Indiach, Meksyku oraz Nowej Zelandii.

Afryka:

Niemal połowa cywilnych uchodźców opuszczających Iran trafiła do brytyjskich kolonii we wschodniej i południowej Afryce. W Ugandzie, Rodezji Północnej (dzisiejsza Zambia) i Południowej (dzisiejsze Zimbabwe) oraz Związku Południowej Afryki (dzisiejsza RPA) powstało wówczas dziewiętnaście polskich osiedli, w których osiedlono około 18 tysięcy osób. Mężczyzn – którzy zaciągali się zazwyczaj do armii alianckich – było wśród nich stosunkowo niewielu. Ponad połowę stanowiły kobiety, resztę młodzież i dzieci, często sieroty. Stanisław Lula, który do Ugandy dotarł w wieku szesnastu lat, po kilkudziesięciu latach w rozmowie z Ewelina Karpińską-Mołek tak wspominał wygląd jednego z tych osiedli: *Masindi zostało zbudowane specjalnie na przyjęcie uchodźców polskich (...). Powstało w 1942 roku i składało się z ośmiu wiosek połączonych ze sobą. Każda z nich miała swoją nazwę (...). Wioska nasza nazywała się «Małpi Gaj», gdyż graniczyła z buszem, gdzie było dużo różnych małp. Ulica dzieląca osiedle na dwie części nazywała się „Rób, co chcesz”. Po zakończeniu wojny część Polaków zdecydowała się wrócić do ojczyzny, wielu jednak, bojąc się powrócić do rosyjskiej strefy wpływów, wybierało emigrację.*

Indie

W 1943 roku jeden z głównych szlaków transportu polskich uchodźców z Iranu w bezpieczniejsze miejsca docelowe biegł przez Indie. Czekających na statki lokowano w pięciu obozach dla uchodźców w Karaczi, Bombaju, Kolhapur, Panchgani i Malir.

Największym indyjskim bohaterem polskiego uchodźstwa jest Jam sahib Digvijaysinhji, maharadża indyjskiego księstwa Nawagaru. Ten wpływowo dyplomata w latach 20. XX wieku mieszkał w Szwajcarii, gdzie poznał i zaprzyjaźnił się z Ignacym Paderewskim. Znajomość ta zaowocowała tak wielką sympatią do Polski i Polaków, że dwie dekady później niedaleko swojej letniej rezydencji (obecnie stan Gudzarat) zorganizował on polski sierociniec pod nazwą Polish Children Camp. Równolegle Digvijaysinhji współorganizował zawiązany w stolicy Indii Brytyjskich Komitet Pomocy Dzieciom Polskim, który finansowany był z darowizn od wielu osób prywatnych oraz grupy kilkudziesięciu innych maharadzów.

Wspomniany Polish Children Camp składał się z sześćdziesięciu nowych domów. Skupione były one wokół placu z masztem, na którym powiewała biało-czerwona flaga. To pod nią maharadża, witając dzieci, powiedział:

Nie uważajcie już się za sieroty. Jesteście teraz Nawanagaryjczykami, a ja jestem Bapu, czyli ojcem wszystkich mieszkańców Nawagaru, w tym również waszym.

Maharadża przyczynił się także do powstania obozowej grupy harcerskiej. Gdy 12 maja 1945 roku poświęcano sztandar hufca, wygłosił słynne przemówienie, w którym deklarował:

Jest to dla mnie i mojej żony wielki zaszczyt, że zostaliśmy rodzicami chrzestnymi tego polskiego sztandaru. Niechaj srebrne gwoździe, które wbijamy w drzewce tej flagi, będą gwoździami wbitymi w trumnę wrogów wolności i waszych domów (...). Zawsze pozostanę wierny i lojalny wobec Polski, zawsze będę sympatyzował z przyszłością waszego kraju. Jestem pewny, że Polska będzie wolna, że szczęśliwie powrócicie do waszych domów, do kraju wolnego od ucisku. (...) W historii Jamnagaru dzisiejsze wydarzenie zapisze się jako jedno z najpiękniejszych, jakie kiedykolwiek miały miejsce.



Jam sahib Digvijaysinhji, maharadźa indyjskiego księstwa Nawanageru, pod wpływem przyjaźni z Ignacym Paderewskim założył polski sierociniec „Polish Children Camp”. Składał się z 60 nowych domów.

Po trzech latach od powstania grupy harcerskiej obóz musiano jednak rozwiązać. W 1948 roku, po tym, jak zamordowany został Mahatma Gandhi, wszyscy obcokrajowcy zmuszeni zostali do opuszczenia Indii.

Meksyk: Pod koniec 1942 roku generał Władysław Sikorski odbył podróż dyplomatyczną do Stanów Zjednoczonych i Meksyku. Jednym z tematów prowadzonych przez niego rozmów była relokacja polskich uchodźców. Waszyngton od razu zdecydowanie odmówił przyjęcia jakichkolwiek Polaków, tymczasem Meksyk niespodziewanie zgodził się przyjąć ich 20 tysięcy. Na wieść o tej ofercie Stany Zjednoczone przyznały Polsce nisko oprocentowany kredyt na sfinansowanie całego przedsięwzięcia. Szybko zdecydowano, że pierwsze dwa tysiące uchodźców najlepiej będzie ulokować w hacjendzie Santa Rosa, znajdującej się około 10 kilometrów od miasta León i 300 kilometrów od stolicy Meksyku. Na wybór wpłynął klimat tego miejsca, podobny do tatrzańskiego lata, dzięki czemu „polscy uchodźcy z Azji” – jak nazywał ich prezydent Meksyku – mogli poczuć się jak w ojczyźnie. 1 lipca 1943 roku pierwsza grupa 704 polskich uchodźców dotarła pociągiem do stacji kolejowej w mieście León. Ten dzień opisuje Piotr Piwowarczyk: *Na peronie, odświętnie udekorowanym kwiatami i flagami Polski i Meksyku, przybyszów oczekiwała oficjalna delegacja władz miasta na czele z burmistrzem. Orkiestra odegrała hymny narodowe obu krajów. Ostupieli Polacy płakali ze wzruszenia, słysząc znajome dźwięki Mazurka Dąbrowskiego.*

Druga grupa 728 uchodźców dotarła do hacjendy po czterech miesiącach – i była to zarazem grupa ostatnia. Z przyczyn logistycznych Polska wykorzystała niecałe dziesięć procent proponowanych przez Meksyk kwot. 1432 mieszkańców tej „Małej Polski”, w tym ponad połowa dzieci, cieszyło się życzliwością okolicznych instytucji. Miejscowe siostry felicjanki przyczyniły się do powstania przedszkola, teatru oraz szpitala. Władze z León zbudowały w tym czasie asfaltową drogę do Santa Rosa, a niedługo później z myślą o uchodźczej młodzieży otwarto także szkołę.



fol. By N/A - Embajada de Polonia en México, CC BY 3.0

Meksyk zgodził się na przyjęcie **20 tysięcy** polskich uchodźców i zaproponował miejsce (Santa Rosa) ze względu na klimat podobny do „tatrzańskiego lata”, by Polacy dobrze się czuli. Ostatecznie do Meksyku dotarły **1432** osoby. Zostały hucznie powitane Mazurkiem Dąbrowskiego.

Oficjalnie „Małą Polskę” rozwiązano 16 maja 1947 roku. Większość Polaków wyjechała do Stanów Zjednoczonych lub zdecydowała się wrócić do ojczyzny. Do opuszczonej hacjendy wprowadzili się wówczas bracia salezjanie i do dziś prowadzą tam dom opieki dla chłopców Ciudad del niño Juan Bosco.

Nowa Zelandia: Pahiataua jest niewielką miasteczką położoną na południowo-wschodnim skrawku nowozelandzkiej Wyspy Północnej. 1 listopada 1944 roku życie niecałych dwóch tysięcy jej mieszkańców diametralnie się zmieniło. Na stację kolejową przybyły bowiem ze stolicy dwa pociągi z 733 polskimi sierotami i setką ich opiekunów. Mieszkańcy miasteczka wyszli na stację, by uroczystie przywitać małych polskich uchodźców jadących aż z Iranu. Za punkt honoru postawili sobie zapewnienie im takiego przyjęcia, aby poczuli się choć trochę tak, jak w bezpiecznym domu. Pomysłodawczynią ściągnięcia polskich dzieci do Nowej Zelandii była Maria Wodzicka, żona polskiego konsula w tym kraju Kazimierza Wodzickiego, a jej pomysł został bezwarunkowo poparty przez premiera Petera Frasera, który 28 grudnia 1943 roku pisał w liście do konsula: *Rząd nowozelandzki chętnie udzieli gościny 500 lub 700 osobom lub takiej ich liczbie, która odpowiada Rządowi Polskiemu. Naszą myślą przewodnią jest chęć, żeby w wśród przyjętych było jak najwięcej sierot. (...) Nowozelandzki rząd dokona wszelkich przygotowań związanych z zaopatrzeniem obozu i dostarczy niezbędne środki, takie jak łóżka, pościel, umeblowanie, zaopatrzenie kuchenne itp. Rząd Nowej Zelandii przejmie odpowiedzialność za utrzymanie obozu, remonty, wyżywienie i ubiór dzieci na warunkach ustalonych po porozumieniu z Rządem Polskim.* Mieszkańcy Pahiataui od samego początku okazali się niezwykle gościnni – wsparli powstanie polskiej prasy dziecięcej, a żeby dzieci poczuły się bardziej swojsko, zamienili nazwy poszczególnych ulic na polskie (Adama Mickiewicza, Tadeusza Kościuszki czy Józefa Piłsudskiego). Zaczęli też nazywać swoją miejscowość „Małą Polską”. Niemal każda rodzina przyjmowała sieroty na święta do domu. Początkowo polski rząd na uchodźstwie pokrywał część kosztów funkcjonowania obozu, szybko jednak na prośbę nowozelandzkiego premiera pełną odpowiedzialność za polskie dzieci przejęło nowozelandzkie wojsko. 15 kwietnia 1949 roku obóz rozwiązano, a nowe polskie władze zaczęły się upominać o małych

obywateli żyjących za oceanem. Premier Fraser, zdając sobie sprawę z rodowodu powojennego rządu polskiego, odpowiedział w sposób następujący: Proponujemy, żeby dzieci, które osiągną 18. rok życia, miały możliwość wyboru powrotu do swojej ojczyzny lub pozostania w Nowej Zelandii. Informuję, że pomożemy tym, którzy chcą wrócić do Polski, a witamy tych, którzy w naszym kraju chcą pozostać. Życzeniem naszego rządu jest to, żeby ci młodzi ludzie mieli nieograniczoną wolność wyboru oraz żeby ich wybór był oparty wyłącznie na ich przyszłym szczęściu. Większość Polaków pozostała w miasteczku i z czasem rozjechali się po całej Nowej Zelandii.

POLACY TEŻ BYLI UCHODźCAMI Nowa Zelandia 1944

UCHODźCY
INFO



foi. Archives New Zealand

Do dwutysięcznego miasteczka Pahiatua w 1944 roku przybyło 733 polskich sierot i ich 102 opiekunów. Mieszkańcy wioski byli tak gościnni, że m.in. przemianowali nazwy ulic na polskie, a nawet zaaranżowali powstanie prasy dziecięcej po polsku.

Lata powojenne: To tylko kilka przykładów otwartego przyjęcia, z jakim spotkali się polscy uchodźcy wojenni. Dzięki pomocy krajów-dobroczyńców, kiedy 8 maja 1945 roku skończyła się wojna, pokój zastał na Zachodzie ponad półtora miliona bezpiecznie żyjących polskich uchodźców (na 5 milionów Polaków żyjących poza granicami kraju). Połowa z nich od razu zdecydowała się powrócić do ojczyzny. Pozostali wybrali jednak dalszą emigrację – nie potrafili sobie wyobrazić powrotu do kraju zależnego od ZSRR. Znakomita większość pozostających to byli cywile, osoby zesłane w czasie wojny przez Trzecią Rzeszę do przymusowej pracy lub obozów koncentracyjnych albo żołnierze walczący na licznych alianckich frontach. Pewna grupa Polaków zdecydowała się jednak powrócić – i to mimo że oficjalnie odebrano im polskie obywatelstwo – po demobilizacji w 1946 roku polskich oddziałów w Wielkiej Brytanii. Pozostali emigranci, w liczbie około pół miliona – wśród nich również duża część polskiej elity: przywódcy wojskowi, politycy i działacze niepodległościowi – zamieszkali w większości w krajach zachodnich. Głównym ośrodkiem była wówczas Wielka Brytania, gdzie działał Rząd Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie, funkcjonowały polskie sklepy, gazety, kościoły, teatry, szkoły i uczelnie. Jednakże emigranci ci byli społecznością dość mobilną, w pierwszej dekadzie zimnej wojny często zmieniali miasta i kraje zamieszkania. Wielu z nich postanowiło po paru latach wyjechać za ocean i dołączyli do Polonii w Kanadzie, krajach Ameryki Południowej, Stanach Zjednoczonych czy Australii.

Wydarzenia marcowe: Po tym, jak władzę w kraju przejęli komuniści, legalne opuszczenie Polski stało się niemal niemożliwe, co doprowadziło do wielu nielegalnych ucieczek. Dopiero po śmierci Józefa Stalina nastąpiła tak zwana odwilż, która otworzyła prawne możliwości wyjazdu. Na podstawie roczników statystycznych szacuje się, że w latach 1956–1980 około 800 tysięcy osób wyjechało na Zachód. Trudno wszakże jednoznacznie podzielić ich na emigrantów zarobkowych i uchodźców, choć wiadomo, że większość z nich nie miała najlepszego zdania o komunistycznych władzach w Polsce. Bez wątpienia za ruch uchodźczy można uznać emigrację polskich Żydów po wydarzeniach marcowych w 1968 roku, będącą skutkiem rozpętania „antysyjonistycznej” oraz „antyinteligencyjnej” propagandy przez rząd Władysława Gomułki. Propaganda ta była odpowiedzią na coraz częstszy krytykę ówczesnych władz. Niezadowolenie społeczne – wynikające z głębokiego rozczarowania realnym socjalizmem oraz brakiem perspektyw zmian na lepsze – pochodziło nie tylko z zewnątrz partii. Niewygodne pytania stawiali również młodzi członkowie PZPR, często pochodzenia żydowskiego. Narastające napięcie doprowadziło do protestów na Uniwersytecie Warszawskim (8 marca; zostały one brutalnie stłumione przez ORMO i ZOMO) oraz poskutkowało kolejnymi wiecami i pochodami w całej Polsce (11 marca). O ich wszczęcie oskarżono właśnie byłych członków PZPR o korzeniach żydowskich. Wskutek działania władzy wielu ludzi uległo szykanom lub zostało wyrzuconych z pracy, a środki masowej propagandy PRL rozpoczęły akcję systematycznego piętnowania osób żydowskiego pochodzenia. Oficjalna mowa nienawiści oraz propaganda „antysyjonistyczna” niejako automatycznie nałożyła się na propagandę antyizraelską, głoszoną od wybuchu wojny sześciodniowej (1967 rok), po której blok sowiecki zerwał stosunki dyplomatyczne z Izraelem.

POLACY TEŻ BYLI UCHODźCAMI marzec 1968

UCHODźCY
INFO



Przed antysemitką nagonką w 1968 roku w Polsce żyło 25 tysięcy Żydów (na 32 miliony mieszkańców). W latach 1968–1971 uchodźcami zostało 12 927 z nich.

Następstwem wydarzeń marcowych był szybki wzrost agresywnych nastrojów antysemitkich i masowa emigracja polskich Żydów oraz ich nieżydowskich małżonków. Często były to bardzo trudne decyzje – aby dostać pozwolenie na wyjazd, musieli oni bowiem złożyć podanie o zrzeczenie się polskiego obywatelstwa. Na opuszczenie kraju zdecydowała się wtedy mniej więcej połowa członków społeczności żydowskiej. W przededniu wojny sześciodniowej w Polsce żyło 25 tysięcy Żydów (na 32 miliony

mieszkańców), w latach 1968–1971 uchodźcami stało się 12 927 z nich. Wśród nich najwidoczniejszą grupę stanowiła naukowa i kulturalna elita Polski: 500 wykładowców uniwersyteckich, 200 dziennikarzy prasowych (w tym 15 redaktorów naczelnych lub ich zastępców), ponad 60 pracowników radia i telewizji, blisko 100 muzyków, aktorów i plastyków oraz 26 filmowców. Większość stanowili jednakże zwykli mieszkańcy Polski. Przyjęci zostali głównie przez kraje skandynawskie oraz Izrael.

POLACY TEŻ BYLI UCHODźCAMI marzec 1968

UCHODźCY
INFO



Zygmunt Bauman, fot. M. Oliva Soto / CC

Wskutek antysemitycznej nagonki Polskę opuściła znaczna część elity naukowej i kulturalnej kraju:

500 wykładowców uniwersyteckich, 200 dziennikarzy prasowych, ponad 60 pracowników radia i telewizji, blisko 100 muzyków, aktorów i plastyków oraz 26 filmowców. Przyjęci zostali głównie przez kraje skandynawskie i Izrael.

Emigracja solidarnościowa

Ostatnia wielka fala polskich uchodźców oraz emigrantów ekonomicznych opuściła Polskę w latach 80. XX wieku. Punktem przełomowym było ogłoszenie stanu wojennego 13 grudnia 1981 roku. Około 100 tysięcy Polaków znalazło się poza granicami kraju już w okresie sześciu miesięcy przed wydarzeniami grudniowymi; biorąc pod uwagę własne bezpieczeństwo lub chęć działania na rzecz kraju poza jego granicami, zdecydowali, że nie wrócą do Polski. W tym samym czasie kilka tysięcy osób – głównie internowani opozycjoniści i ich rodziny – zostało nakłonionych przez władze PRL do opuszczenia kraju. Szacuje się, że było to ponad 8 000 osób. W wielu krajach Zachodu automatycznie otrzymywali oni status uchodźcy. Do dziś nazywa się ten ruch emigracją solidarnościową. Dzięki niej zawiązała się mocna sieć pomocy Polakom i wsparcia opozycji w PRL. Według roczników statystycznych w latach 80. kraj opuściło w sumie około 270 tysięcy Polaków.



fol. Anonymous / CC

W latach osiemdziesiątych, po wprowadzeniu stanu wojennego, Polskę opuściło 270 tys osób. Większość z nich znalazła schronienie w RFN, Francji i Stanach Zjednoczonych.

U schyłku istnienia PRL za granicą przebywało około miliona polskich obywateli, którzy wyjechali już po drugiej wojnie światowej i których zadeklarowany termin powrotu minął. Większość z nich żyła na emigracji w RFN, Francji i Stanach Zjednoczonych. Tylko część wróciła do wolnej Polski po 1989 roku.

XXI wiek: Chociaż dziś nie musimy już uciekać z powodu wojny lub prześladowań, nadal wielu Polaków decyduje się opuścić nasz kraj. Większość z nich nie jest uchodźcami, lecz emigrantami ekonomicznymi, osobami, które weszły w związek małżeński z obcokrajowcem albo wybrały studia poza Polską. Liczba osób emigrujących znacznie wzrosła po wejściu Polski do Unii Europejskiej i otwarciu granic w ramach układu z Schengen. Obecnie na tego typu emigracji w UE żyją ponad 2 miliony Polaków. Warto jednak odnotować fakt, że w XXI wieku Polacy też dostają status uchodźcy. Taka sytuacja ma miejsce w Kanadzie, gdzie od 2001 roku status ten otrzymało w sumie 574 obywateli Polski. Wnioski o uzyskanie go w ostatniej dekadzie złożyło łącznie 939 osób. Dlaczego Polacy uzyskują nadal status uchodźcy? Kanadyjska Komisja Imigracji i Statusu Uchodźcy (The Immigration and Refugee Board of Canada – IRB) nie może podać szczegółów, ale jej pracownicy odsyłają do opisów spraw, w których kontaktowali się z polskimi władzami i organizacjami pozarządowymi. Dotyczą one sytuacji Romów w Polsce oraz procedur zawiadomienia o przestępstwach i długości procesów sądowych. 250 lat emigracji i uchodźstwa Polaków przyczyniło się do powstania na całym świecie licznej i silnej Polonii. W ten sposób nazywa się osoby pochodzenia polskiego żyjące poza granicami kraju, które przechowują jednak rodzime tradycje i przejawiają zainteresowanie polską kulturą. Bardzo trudno o dokładne szacunki jej liczebności, ale przyjmuje się, że jest to około 20 milionów ludzi. Czyni to z Polonii jedną z największych migracji narodowych. Dlatego też, pamiętając o krętych i wyboistych drogach polskich uchodźców, nie możemy zapominać o naszym polskim długu uchodźczym. Jest to niewątpliwie jeden z wyrazów patriotyzmu. Dziś bowiem najczęściej nie potrzebujemy już, by ktoś nas gościł – dziś mamy szansę zostać gospodarzami. <http://uchodzcy.info/infos/polacy-tez-byli-uchodzcami/>



Irański brzeg zbawienia dla 120 tysięcy polskich uchodźców.

Maj 1942 roku. Na południowym brzegu Morza Kaspijskiego, w należącym do Iranu porcie Anzali lądują łodzie pełne wynędzniałych, głodnych, półżywych ludzi. To Polacy, uciekinierzy z sowieckiego piekła. Żołnierze armii Andersa, kobiety, dzieci, niemowlęta. Zostają przyjęci bardzo gościnnie, ze współczuciem i pomocą, jaką okazuje się na Wschodzie uchodźcom. Polacy pierwszy raz od miesiący normalnie mogą jeść, spać i czuć się bezpieczni. W czasie II wojny **Anzali** na cześć rządzącego krajem szacha nazywało się **Pahlawi**. Miało tu powstać uzdrowisko, ale z planów tych po rewolucji islamskiej zrezygnowano. Wzdłuż piaszczystej plaży stoi szereg betonowych klocków, podobnych do naszych z czasów PRL.

Brzeg zbawienia: To był dla nas brzeg zbawienia, brzeg ostatniej nadziei, upragniony i wyczekiwany w czasie długiej podróży statkiem z Krasnowodsk - wspominał **Józef Górski z Inowrocławia**. - Nigdy nie zapomnę pierwszych kroków po wylądowaniu. Kto mógł, klękał, modlił się i całował ziemię. Dostaliśmy jeść i pić do woli, zajęli się nami miejscowi lekarze i pielęgniarki. Palono naszą odzież, odwszawiano głowy. Zarządzono miesiąc kwarantanny, bo prawie każdy był na coś chory. Miejscowi baczenie się nam przyglądali, ale sami, z własnej woli, nieproszeni, przynosili nam owoce, buty i ciuchy. Popłakałem się wtedy ze wzruszenia. Na plaży wyrosło prawdziwe miasteczko namiotowe. Przyjeżdżali opiekunowie i zaopatrzeniowcy z Teheranu, z Czerwonego Krzyża, Anglicy. Jak tylko wydobrałem, chodziłem co dzień do portu, wypatrując naszych. Przyptywali statkami i barkami. Byli w tragicznym stanie, sama skóra i kości. Tylko nieliczni schodzili na brzeg o własnych siłach. Słabszych wynosiliśmy na noszach. Ale większość albo już nie żyła, albo umierała zaraz po wylądowaniu. Tak straciłem całą moją rodzinę... *Dostaliśmy jeść i pić do woli, zajęli się nami miejscowi lekarze i pielęgniarki. Palono naszą odzież, odwszawiano głowy. Zarządzono miesiąc kwarantanny, bo prawie każdy był na coś chory.*

<https://plus.nowosci.com.pl/iranski-brzeg-zbawienia-dla-120-tysiecy-polskich-uchodzcow-byli-wsrod-nich-ludzie-z-naszego-regionu/ar/13832662>

<https://www.onet.pl/turystyka/kontynenty/w-1942-r-iran-przyjal-uchodzcow-z-polski-zostal-po-nich-cmentarz/ktz793w,30bc1058>



Polacy na emigracji 1945–1956 [w:] Polski wiek XX: PRL od lipca 1944 do grudnia 1970

Tadeusz Wolsza, 31 stron - https://ngoteka.pl/bitstream/handle/item/293/Polacy_na_emigracji_1945-1956-TW.pdf?sequence=8



Towarzysze broni odprowadzają zmarłego Generała na ostatnią wartę na cmentarzu Monte Cassino.

EAST NEWS - <https://www.rp.pl/Historia/309079920-Niezłomny-na-emigracji.html>

Opromieniony zwycięstwem pod Monte Cassino zyskał po wojnie opinię dowódcy i polityka do zadań specjalnych i nadzwyczajnych, zarówno na arenie międzynarodowej, jak i w kontekście problemów polskiej emigracji. Do jego autorytetu odwoływał się cały emigracyjny establishment. Natomiast dla komunistów w sowiezowanej Polsce był śmiertelnym wrogiem, do tego stopnia, że pozbawili go obywatelstwa i możliwości powrotu do kraju. Biorąc pod uwagę zaangażowanie gen. Władysława Andersa w sprawy: polityczne, wojskowe, społeczne, kulturalne, naukowe, oświatowe i sportowe, to można wyróżnić kilka wiodących zagadnień. Dostrzegam w tym miejscu: problem przyszłości Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie (PSZ) po zakończeniu wojny; sprawę dalszej działalności władz RP na emigracji po 1945 r. z uwzględnieniem roli prezydenta, rządu i innych instytucji państwowych; ocenę sytuacji międzynarodowej w okresie zimnej wojny oraz opinie na temat wydarzeń w sowiezowanym kraju; konieczność wyjaśnienia okoliczności zbrodni

katyńskiej oraz ukaranie winnych jej popełnienia; troskę o zachowanie pamięci na temat tradycji narodowych oraz godnego upamiętnienia żołnierzy poległych w czasie II wojny światowej. Zważywszy na to, że nasz bohater był dowódcą cieszącego się międzynarodowym uznaniem 2. Korpusu Polskiego oraz pełnił, z nominacji prezydenta RP, funkcję Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych i Naczelnego Wodza, jest jak najbardziej zrozumiałe, że jego zainteresowanie wzbudziła przyszłość Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. **Sprawa była niezwyklej wagi, bowiem dotyczyła ponad ćwierć miliona żołnierzy i oficerów częściowo rozproszonych po świecie. Wydawała się ponadto nie mniej istotna i z innego powodu. Odnosiła się do historii Polski bez Kresów Wschodnich, czyli nowej granicy wschodniej przemocą narzuconej przez Sowietów, przy akceptacji wielkich mocarstw: USA i Wielkiej Brytanii.** Przesunięcie Polski ze wschodu na zachód pozbawiło Polaków pochodzących z Kresów możliwości powrotu do swojej ojczyzny. Wśród nich byli również żołnierze gen. Andersa, którzy przed rozpoczęciem służby wojskowej przeszli przez sowieckie łagry na nieludzkiej ziemi. To niejedyne argumenty, które determinowały postawę gen. Andersa oraz władz RP na emigracji. Na decyzję polskich dowódców wojskowych, rządu i prezydenta wywierały wpływ jeszcze dwie sprawy. Pierwsza dotyczyła możliwości wybuchu kolejnego konfliktu militarnego w Europie lub na świecie. Mam tu na myśli kalkulowaną przez dziesiątki polityków możliwość wybuchu III wojny światowej. Druga niebezpieczeństwa wynikającego z sowietyzacji kraju. Zdaniem polityków polskich w „Warszawie nad Tamizą” to właśnie „wojsko emigracyjne” byłoby narażone na największe represje stalinowskich zbrodniarzy, polskiej i sowieckiej proweniencji. Anglicy po zakończeniu wojny, w myśl wcześniejszych ustaleń z Józefem Stalinem w sprawie utworzenia w Europie Środkowo-Wschodniej sowieckiej strefy wpływów, postanowili pozbyć się Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie z Wysp Brytyjskich. W marcu 1946 r. światło dzienne ujrzało oświadczenie rządu brytyjskiego dotyczące demobilizacji oraz kwestii powrotu polskich żołnierzy do kraju. Minister Ernest Bevin referował ten problem na posiedzeniu Izby Gmin: Powiedziałem niedawno (...), że spodziewałem się wkrótce móc złożyć oświadczenie w sprawie Polskich Sił Zbrojnych, będących pod dowództwem brytyjskim (...). Chociaż nie użyjemy siły, aby zmusić tych ludzi do powrotu do ich kraju, nigdy jednak nie ukrywałem naszego głębokiego przekonania, że z naszego punktu widzenia powinni oni powrócić do swego kraju i odegrać rolę w jego odbudowie. Anglicy wyszli z założenia, że Polacy spełnili już swoją rolę i są im niepotrzebni lub wręcz przeszkadzają. Byli już intruzami. Mało tego, na Wyspach Brytyjskich w niektórych czasopismach pojawiły się nawet artykuły, w których żołnierzy gen. Andersa prezentowano jako ludzi z silnie urobioną mentalnością faszystowską, wręcz fanatycznie nienawidzących nie tylko Rosji, ale i nowego rządu w Polsce (np. „News Chronicle”). Polacy starali się przesunąć w czasie decyzje brytyjskie dotyczące demobilizacji. Można wnosić, że faktycznym powodem oporu wobec brytyjskiej inicjatywy były kalkulacje związane z wybuchem trzeciej wojny światowej pomiędzy niedawnymi jeszcze sojusznikami. Gen. Anders wyszedł wówczas z założenia, że polskich żołnierzy należy utrzymać jak najdłużej w gotowości bojowej i zahamować proces ich rozproszenia po świecie. Krytycznie podchodził również do sprawy ich powrotu do sowietyzowanego kraju. Przyświecała mu bowiem idea: „Nasz cel niepodległość, kierunek marszu Polska!”. Z drugiej jednak strony miał świadomość, że idei tej nie uda się zrealizować w najbliższym czasie, stąd powtarzał: „Czekać – to także walka. Dziś znowu musimy umieć czekać i wewnątrznie się przysposabiać i krzepić. Muszą tak żyć zarówno Polacy w kraju, jak i poza nim”. Demobilizacja wydawała się nieunikniona. Nieznana była jedynie jej chronologia. Anglicy wobec powszechnego oporu w PSZ w sprawie powrotu do ojczyzny przygotowali pomysł powołania do życia Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia. Postanowili rozpocząć demobilizację od 2. Korpusu, który przysparzał im kłopotów politycznych, głównie w relacjach ze Związkiem Sowieckim. O niebezpieczeństwie dla światowego pokoju żołnierzy gen. Andersa głośno mówili nie tylko Sowietci, ale i komunistyczny dyktator Jugosławii Josip Broz Tito, który obawiał się przemarszu 2. Korpusu z Włoch do Polski. Po rozpoczęciu prac związanych z powołaniem do życia PKPR gen. Anders w rozkazie do swoich podwładnych mówił o bohaterskiej walce korpusu oraz o czekających na żołnierzy nowych wyzwaniach. Informował żołnierzy, że pierwsza faza demobilizacji będzie polegała na opuszczeniu terytorium Włoch i wyjeździe na Wyspy Brytyjskie. Tam zaś żołnierze, jak zapowiedział, wejdą w skład nowej organizacji. Zadaniem tego korpusu będzie przygotowanie żołnierzy, lotników, marynarzy polskich do pracy w nowych zawodach oraz

rozmieszczenie ich przy warsztatach pracy cywilnej na Wyspach Brytyjskich oraz w krajach zamorskich. Z powodu swojej ówczesnej postawy, w tym oceny PSZ i PKPR, gen. Anders poniósł poważne konsekwencje, które zaważyły na jego biografii. Został pozbawiony obywatelstwa polskiego, podobnie jak 75 innych oficerów na emigracji. Z chwilą, gdy 2. Korpus przygotowywał się do wyjazdu z Włoch na Wyspy Brytyjskie, Anglicy kończyli przygotowania do defilady zwycięstwa w Londynie, która była zaplanowana na 8 czerwca 1946 r. Wedle szumnych zapowiedzi miało to być święto wszystkich tych, którzy przyczynili się do pokonania Niemiec. Z propagandowego punktu widzenia udział w paradzie zwycięstwa byłby niezwykle potrzebny żołnierzom generałów: Władysława Andersa, Stanisława Kopańskiego, Stanisława Maczka i Stanisława Sosabowskiego. Mogłoby to spowodować rozpoczęcie dyskursu na temat roli i znaczenia PSZ w pokonaniu Trzeciej Rzeszy. Dałoby możliwość do omówienia losów Polski po drugiej wojnie światowej. Najkrócej rzecz ujmując, byłaby to okazja do podkreślenia, że Polacy wygrali wojnę i, niestety, przegrali pokój, przy aprobacie swoich sojuszników na zachodzie. Władze RP na uchodźstwie i generałowie zakładali, że delegacja PSZ wystąpi pod okrytymi chwałą sztandarami, nie tylko pułkowymi, ale i narodowym. Niestety, były to tylko kalkulacje. O przebiegu dalszych wydarzeń mieli zdecydować gospodarze uroczystości. Anglicy ostatecznie wybrali uczestnictwo delegacji Wojska Polskiego z komunistycznej Polski, która w ostatniej chwili, pod naciskiem Moskwy, i tak wycofała swój udział. Gen. Anders sprawę skomentował po Dniu Żołnierza 2. Korpusu, który był uroczystością obchodzoną w Ankonie 15 czerwca 1946 r.

W rozkazie do żołnierzy 2. Korpusu podkreślił, że „Nie jest to V Day polski, bo Polska jest jeszcze w niewoli. Nie jest to V Day świata, bo cała Europa Środkowa ze 127 milionami ludności jest za żelazną kurtyną rządów sowieckich”. W okresie prac przygotowawczych związanych z rozwiązaniem problemu demobilizacji PSZ i powołaniem do życia PKPR do USA wyjechał gen. Tadeusz Bór-Komorowski. Wspominam o tym wydarzeniu nie bez kozery. Był dowódcą Armii Krajowej złożył Amerykanom ofertę przejścia polskich żołnierzy i utworzenie Legionu Pułaskiego. Gen. Bór-Komorowski wskazał na ówczesną liczebność i możliwości mobilizacyjne Wojska Polskiego, które można byłoby oddać pod kontrolę USA. Były to liczby niebagatelne – 200 tys. żołnierzy, lotników i marynarzy oraz dziesiątki tysięcy byłych jeńców wojennych z 1939 r. i żołnierzy Armii Krajowej, którzy po uwolnieniu z niemieckiej niewoli rozpoczęliby na nowo służbę w PSZ lub w innych formacjach podporządkowanych rządowi RP w Londynie. Niebawem do tej samej idei nawiązał gen. Anders. W swojej analizie, zgłaszając akces do NATO, uwzględnił nie tylko polskich żołnierzy na emigracji. Dodał do tego siły, aczkolwiek już rozproszone po całym świecie, z innych państw znajdujących się w sowieckiej strefie wpływów. Z jego wyliczeń z 1951 r. wynikało, że oprócz Polaków z kręgów emigracyjnych zdolnych do noszenia broni ponadto było: 5 tys. Bułgarów, 5 tys. Czechosłowaków, 10 tys. Estończyków, 14 tys. Węgrów, 16 tys. Łotyszów, 5 tys. Litwinów, 5 tys. Rumunów i 15 800 Jugosłowian. Dało to dodatkowo ponad 60 tys. osób. Nie było dziełem przypadku, że dla gen. Andersa jedną z najważniejszych spraw była sytuacja polityczna w „polskim Londynie” po zakończeniu wojny. Rzecz dotyczyła poważnego przesilenia prezydenckiego po śmierci Władysława Raczkiewicza i dość nieoczekiwanej nominacji dla Augusta Zaleskiego w 1947 r. W związku z tym, iż ani prezydent elekt, ani pominięty w nominacji Tomasz Arciszewski nie znaleźli kompromisowego rozwiązania, podział polityczny diaspory polskiej stał się faktem. Socjaliści i ich koalicjanci konsekwentnie negowali nominację Zaleskiego. Z kolei prezydent nie przyjmował żadnej krytyki, aczkolwiek podejmował próby, raczej pozorowane, poszukiwania kompromisu. W 1950 r. jako pierwszy misję w tym zakresie rozpoczął gen. Anders, powszechnie uznany w kręgach emigracyjnych za męża opatrnościowego. Generał misję zakończył po trzech miesiącach i doszedł do wniosku, że szanse na ogólne porozumienie wydają się iluzoryczne. Generał mimo niepowodzenia jeszcze przez krótki okres popierał prezydenta. Generał miał duży wpływ na polskojęzyczną prasę na Wyspach Brytyjskich. Dysponował m.in. „Orłem Białym” oraz mógł zawsze liczyć na daleko idącą sympatię „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza”. W końcu był rozpoznawalny na całym świecie. 16 maja 1954 r. w dziesiątą rocznicę zwycięstwa pod Monte Cassino Zaleski awansował byłego dowódcę 2. Korpusu do stopnia generała broni. Następnie ustosunkował się przychylnie do kandydatury gen. Andersa na stanowisko następcy prezydenta. Jak można przypuszczać, wymienione inicjatywy miały przekonać generała do dalszej współpracy z prezydentem. Gen. Anders nieoczekiwanie jednak zakomunikował, że bardziej interesuje się

misją wojskową niż polityczną. Rewanż prezydenta, zwanego w kręgach emigracyjnych „Augustem Upartym”, był natychmiastowy. Na następcę prezydenta wyznaczył prof. Tadeusza Brzeskiego, byłego rektora Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego. Następnie odwołał Andersa ze stanowiska generalnego inspektora Sił Zbrojnych. W jego miejsce zaś mianował gen. Michała Karaszewicza-Tokarzewskiego. 8 sierpnia 1954 r. w Londynie, w opozycji do prezydenta Zaleskiego, ukonstytuowała się Rada Trzech w składzie: Tomasz Arciszewski (były premier), gen. Anders i Edward hr. Raczyński (ambasador RP w Wielkiej Brytanii). Wymienieni działacze widzieli konieczność zmiany na stanowisku prezydenta i wskazali swojego kandydata – gen. Sosnkowskiego. Ten nie wykazał jednak zainteresowania objęciem urzędu. 30 sierpnia 1956 r. została zaprzysiężona druga Rada Trzech w składzie: gen. Anders, Edward hr. Raczyński i gen. Tadeusz Bór-Komorowski, która ogłosiła, że uznaje urząd prezydenta RP za opróżniony. Członkowie rady podali jednocześnie do publicznej wiadomości, że zastępczo będą pełnili rolę głowy państwa na emigracji. Zdaniem historyków rok 1956 był przełomowym w życiu gen. Andersa. Z dowódcy wojskowego przeistoczył się wówczas w przywódcę politycznego. Trzecia Rada Trzech ukonstytuowała się w 1968 r. W jej skład weszli: Anders, Edward hr. Raczyński i Alfred Urbański. Najważniejszą nekropolią związaną z dziejami 2. Korpusu był i jest cmentarz w Loreto, u podnóża klasztoru, na którym spoczęło 1083 żołnierzy, uczestników bitwy pod Monte Cassino. Gen. Anders wizytował cmentarz po raz pierwszy 1 września 1945 r. Jak sam zauważył, zbliżając się do Monte Cassino: „Był to dzień otwarcia mauzoleum rycerstwa polskiego”. Następnie przywołał swoje pierwsze wrażenia: „Gdy mijam ostatni zakręt serpentyny u stóp ruin klasztoru, nagle wyłania się na zboczu między wzgórzami cmentarz żołnierzy polskich poległych w pamiętnej bitwie majowej w r. 1944. Zjeżdżam nieco w dół, by szerokim dojściem stanąć u wrót cmentarza, którego strzegą wykute w marmurze orły. Szerokie schody prowadzą do pierwszej kondygnacji cmentarza. Cmentarza, gdzie na kamiennym tarasie wyryto napis: Przechodniu, powiedz Polsce, żeśmy polegli wierni w jej służbie. W środku tarasu płonie znicz na tle inkrustacji krzyża Virtuti Militari. W górze amfiteatralnie ułożone groby poległych. Jest ich ponad tysiąc. Zwykle białe płyty trawertynu przykrywają każdą mogiłę. Na każdej płycie wyryto nazwisko poległego, nazwę oddziału, datę i miejsce urodzenia i datę śmierci”. Symboliczne znaczenie przypisałbym wizycie generała Andersa w Loreto 8 maja 1946 r. Była to data wyjątkowa, ważna z polskiego punktu widzenia, jeśli chodzi o udział w drugiej wojnie światowej oraz dziejów 2. Korpusu. Monte Cassino zyskało rangę najbardziej prestiżowego zwycięstwa żołnierzy polskich nad Niemcami. Generał Anders w przemówieniu podkreślił: **„Złożyliśmy na wieczny spoczynek, na ziemi włoskiej, kolegów naszych na Monte Cassino. Tu leżą bohaterowie bitew nad Adriatykiem, polegli nad Chienti, pod Loreto, Castelfidardo, Ossimo, nad Ceseną i Metauro, na Linii Gotów i w Apeninach”.**

Dalej jednak celnie zauważył, że Polska jeszcze wolna nie jest i nasz marsz żołnierski nie uważamy jeszcze za skończony. Nastąpi to wtedy, kiedy naród Polski będzie tak wolnym, jak wolny jest naród Amerykański, jak wolny jest naród Brytyjski. Polacy opiekowali się cmentarzem jeszcze przez kilkanaście dni. Potem rozpoczęli ewakuację na Wyspy Brytyjskie. Po ich wyjeździe opiekę nad grobami objęły siostry zakonne ze Zgromadzenia Sióstr Nazaretanek. W latach 50. kombatanci rozpoczęli zbiórkę środków na godne utrzymanie cmentarza w Loreto. Na czele Komitetu Honorowego stanął oczywiście gen. Anders. **W 1970 r., zgodnie z własną intencją, gen. Anders został pochowany na cmentarzu w Loreto, wśród żołnierzy, z którymi przeszedł szlak bojowy od Związku Sowieckiego aż na Półwysep Apeniński.** Pogrzeb odbył się 22 maja 1970 r. Z Londynu nad wzgórze Monte Cassino przybyli przedstawiciele najwyższych władz RP na uchodźstwie: Edward Raczyński, Alfred Urbański, Kazimierz Sabbat. Mszę celebrował biskup Władysław Rubin, który powiedział, że „Bóg dał Generałowi misję dziejową, którą zmarły wykonał z całym poświęceniem”. Podczas uroczystości głos zabrali m.in. Edward Raczyński, gen. Stanisław Kopański, gen. Zygmunt Szyszko-Bohusz oraz druh Tadeusz Krasoń. Jeden z historyków dziejów drugiej Wielkiej Emigracji trafnie zauważył, że pogrzeb generała Władysława Andersa był ostatnią wielką manifestacją emigracji i zamykał całą epokę w jej historii.



Władysław Anders, ostatni hetman Polski.

<file:///C:/Users/User/Pictures/AndersL.pdf>

<https://www.rp.pl/Historia/309079928-Wladyslaw-Anders-ostatni-hetman-Polski.html>

Gen. Władysław Anders wspomina; <https://www.polskieradio24.pl/39/156/Artykul/2508695,Gen-Wladyslaw-Anders-wspomina-jak-dowiedzial-sie-w-sowieckim-wiezieniu-o-tym-ze-zostanie-dowodca-armii>



Polscy żołnierze w Rosji na początku 1942 r. <https://ciekawostkihistoryczne.pl/2015/10/03/to-była-armia-nedzarzy-jak-powstalo-wojsko-andersa/>

Anna Maria Anders: Ojciec chyba nigdy nie stracił nadziei, że Polska będzie wolna i że będzie mógł do niej wrócić. <https://www.polskieradio.pl/261/5087/Artykul/1615881,Anna-Maria-Anders-Ojciec-chyba-nigdy-nie-stracil-nadziei-ze-Polska-bedzie-wolna-i-ze-bedzie-mogl-do-niej-wrocic>

Przemówienie gen. Władysława Andersa w 15. R. bitwy pod Monte Cassino. (Radio Wolna Europa, 18.05.1959) <https://www.polskieradio.pl/261>



DROGA PRZEZ TRZY KONTYNENTY

<FILE:///C:/USERS/USER/PICTURES/STRONA%20G%C5%82%C3%B3WNA%20-%20ANDERS%20-%20POLSKIERADIO.PL.HTML>

Walka o Polskę na arenie międzynarodowej w latach 1941–1943. Dramat polskich Kresów.

<http://www.polska1918-89.pl/walka-o-polske-na-arenie-miedzynarodowej-w-latach-1941%E2%80%931943.-dramat-po,224.html>

<http://www.polska1918-89.pl/walka-o-polske-na-arenie-miedzynarodowej-w-latach-1941%E2%80%931943.-dramat-po,224.html#section1>



Armia Polska na Wschodzie

https://www.wikiwand.com/pl/Armia_Polska_na_Wschodzie



Polskie Siły Zbrojne na Wschodzie

https://youtu.be/1BUkei_3pI0

Gen. Anders: "do żołnierzy AK"

https://www.youtube.com/watch?v=G9g3QkC_W3g

Monte Cassino - Marsz Drugiego Korpusu <https://youtu.be/BxRbt12vik4>

Generał Polskich Nadziei

<https://youtu.be/iLuKqkiSRKo>

Z Archipelagu Gułag WFDiF

<https://youtu.be/gitvWY9Prtw>

NKWD <https://youtu.be/Lk2FMpmclic>

<https://youtu.be/JVrMPwKHASs>

Zagłada polskich parafii na

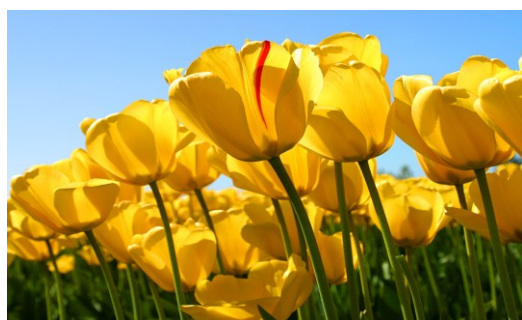
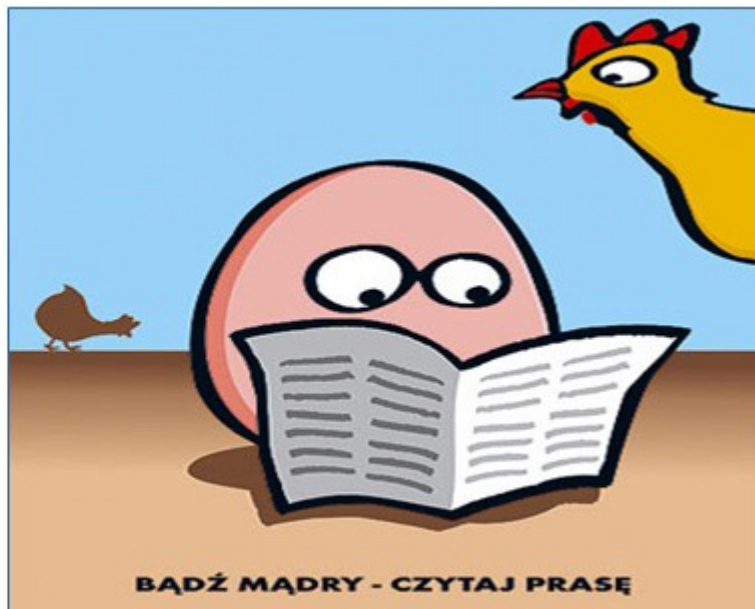
wschodzie <https://youtu.be/g0UovOlcwFQ>

ZSRR <https://youtu.be/wEjinAKrLvQ>

https://youtu.be/pO_veySOduA

<https://youtu.be/L1fBNvQDMQI>

Wołyń <https://youtu.be/XbiWSNUiySg>



Czytaj poprzednie Wiadomości: <http://rabka.swmm.eu/test1.php>

Włącz - Słuchaj Radia: <http://www.radiostacje.com/>



Radio Eska



Radio Plus



Slonskie Radio Hitmix



Polskie Radio - Trojka



Radio Leliwa



Radio Kaszebe



Tok FM



Polskie Radio - 24



Meloradio



Radio Alex



Radio Jasna Gora

**Włącz -
Słuchaj
Radia
Maryja:**

https://onlineradiobox.com/pl/maryja/?cs=pl_maryja&played=1



Radio Katowice



Radio Rekord

[Radio onlinePolska](#)

- [Niemcy](#)
- [Litwa](#)
- [Słowacja](#)
- [Czechy](#)
- [Białoruś](#)
- [Ukraina](#)
- [Afryka](#)
- [Azja](#)
- [Ameryka Północna](#)

Możesz z ciekawości
posłuchać **Radia z
zagranicy**

- [Rosja](#)
- [Stany Zjednoczone](#)
- [Brazylia](#)
- [Kolumbia](#)
- [Francja](#)

- [Ameryka Południowa](#)
- [Europa](#)
- [Oceania](#)

Posłuchaj Radio Maryja w smartfonie za darmo za pośrednictwem aplikacji na [Androida](#) lub [iOS!](#)